



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ

ILUSTROWANY



DR. ADENAUER,
b. burmistrz Kolonii, wybitny działacz centrum, został aresztowany z polecenia min. Goeringa.

WALDEMARAS,
b. dyktator Litwy, chciał wyjechać do Ameryki, lecz rząd Stanów nie udzielił mu wizy.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 10 kwietnia 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 99

FIKCYJNY ŚLUB ZAREMBY Z GORGONOWĄ

W jaki sposób Zaremba dopiął celu.-Wynagradzał początkowo Gorgonową po królewsku, ale starań o rozwód nie rozpoczął

Erwin Gorgon błaga Ritę o przyjazd do Ameryki
Tragiczny konflikt między miłością do dziecka i miłością do męża

Architekt Henryk Zaremba rzadko bywał w sklepie cukierków Fuchsa we Lwowie. Aż raz ujrzał tam nową pracownicę — Ritę Gorgonową. Gorgonowa była wówczas uderzająco piękna, nic dziwnego, że Zaremba zainteresował się nią. Przez swą przyjaciółkę, Danutę B. postarał się o zawarcie z nią znajomości. I od tego czasu bywał częstym gościem w sklepie.

Wnet zorientował się, że pensja, którą otrzymuje Gorgonowa jest bardzo skromna, po krótkim czasie dowiedział się, że Gorgonowa będzie musiała opuścić swe stanowisko, gdyż centrala firmy zażądała od niej wpłacenia 1000 złotych tytułem kaucji, a takiej sumy ona nie posiadała.

Zaremba proponuje Gorgonowej posadę u siebie, w charakterze opiekunki dzieci, na znacznie lepszych warunkach. Kierownik sklepu p. Appel oraz personel, słysząc przez cienie przepierzenie, iż oblecuje jej złote góry. I wreszcie, nie mając innego wyjścia, acz początkowo z niechęcią, Gorgonowa przyjmuje to stanowisko.

Komedja ślubna

Architekt Zaremba na tem jednak nie poprzestał. Chciał zdobyć tę kobietę. Pragnął, aby była nie tylko opiekunką jego dzieci, ale by stała się jego przyjaciółką, aby zastąpiła mu pod tym względem żonę, która, będąc umysłowo chora, przebywała w zakładzie w Kułpartowie.

I tu napotkał na zupełnie niespodziewany, zdecydowany opór. Nie wahał się długo. Zrozumiał, że dla zdobycia tej kobiety trzeba czegoś więcej, niż samych pieniędzy. I przyrzekł jej małżeństwo, a tem samym starania o rozwód. Gorgonowa jednak była ostrożna. Nie ufała jego słowom. I wówczas, jak to do wiedzieliśmy się podczas rozprawy sądowej w Krakowie, Zaremba aranżuje komedję ślubną.

Jedzie z Gorgonową do Krakowa i tu, w kościele Mariackim przysięga jej przed ołtarzem, że się z nią ożeni, gdy tylko otrzyma rozwód, co nie jest rzeczą trudną, albowiem małżeństwo z umysłowo - chorą kobietą zostaje zawsze unieważnione. Zamienia się z nią obrączkami i przywozi ją do Brzuchowic, jako swoją żonę.

Faktem jest, że Zaremba starań rozwodowych nigdy nie rozpoczął, ale jeśli chodzi o Gorgonową, dopiął swego celu w zupełności. Gorgonowa, która już dawno pogodziła się z myślą, że jej mąż nie żyje, uważała Zarembę za swego drugiego męża. Utwierdzał ją w tem zresztą sam Zaremba, który przedstawiał ją wszystkim znajomym jako swoją żonę.

List od męża

Przyznać trzeba, że za przyjaźń Zaremba wynagradzał początkowo Gorgonową po królewsku. Pensji jej nie płacił, ale kupował jej stroje, iutra i ko-

sztowności. Niewiadomo tylko czy Gorgonowej to wystarczało. Jej zeznania i pewne fragmenty zeznań świadków mówią o trwałej nadziei tej kobiety na do trzymanie tak ważnego dla niej przyrzeczenia.

Mija rok i oto nagle pada grom z jasnego nieba. Do Lwowa przyjeżdża niejaki pan Mucha, przyjaciel Erwina Gorgona. Przyjeżdża z New-Yorku z poleceniem odszukania rodziców i żony. Ma się dowiedzieć czy żyją i ma im powiedzieć jak bardzo Erwin Gorgon żałuje swego czynu i, że pragnie, by żona wróciła do niego.

Ala jest już zapóźno. Gorgonowa ma już dziecko z Zarembą. Droga powrotu dla niej nie istnieje. Co przecierpiała wówczas ta kobieta, o tem opowiadają dwa jej listy, wysłane do męża, które wraz z innymi Erwin Gorgon przesłał do sędziego śledczego po tragedji brzuchowickiej. Dokładne wniknięcie w ich treść mówi nam wiele, bardzo wiele. Oto list pierwszy:

Odpowiedź Gorgonowej

Brzuchowice, 11./X. 1927.

Drogi Erwinie!

Nie wiem jak zacząć pisać do Ciebie, choć dusza się rwie całkiem do innych słów niż tych, których skreślić muszę. Już przed paru tygodniami dowiedziałam się o Tobie. Od chwili gdy się dowiedzia-

ła, że żyjesz i zdrow jesteś, chodzę jak obuchem uderzona, miejsca sobie znaleźć nie mogę i czuję nieszczęście, które mnie przez całe życie prześladować nie przestanie. Tylekroć pisałam do Ciebie i ogłaszałam do Konsulatu polskiego, tam też o Tobie nic nie wiedziano, a listy adresowane do Ciebie przychodziły z powrotem „nieznany”.

I tak przeszło prawie 3 lata. Po tyle czasu nie wiedziałam, co o Tobie myśleć, co ze sobą zrobić, bo gdybym była wiedziała, że żyjesz i myślisz o mnie, nie byłabym zrobiła kroku, którego nigdy w życiu żałować nie przestanę. Nie wiem może gardzisz mną, albo potępisz z całej duszy. Innego wyjścia nie miałam, musiałam zrobić tak jak zrobiłam, albo się puścić na ulicę tak jak tysiące innych nieszczęśliwych. Trudno mi było żyć nie mając żadnej pomocy ani nikogo, kto by mi był bezinteresownie pomógł. Tutaj są bardzo ciężkie warunki życia i ludzie z każdej gałęzi pracy zostali zredukowani, którzy byli sytuowani w swoim czasie i tysiące poszło na śliską drogę, nie mogąc sobie dać rady. A co ja dopie-

ro, niczego nie umiejąc, ani nikogo nie mając.

W ostatnich czasach miałam zajęcie w składzie cukierkowym jako kasjerka i miałam w przeciągu 3-ch miesięcy złożyć kaucję w kwocie 1.000 zł. i skąd ja miałam wziąć? Pokatnie mieszkałam u jednego murarza na ulicy Rzeźbiarskiej i z powodu braku zł. 20.— nie mogąc zapłacić nietylko, że z domu musiałam wynieść się, ale mi rzeczy zatrzymali i tam przepadły. Aż niejaka stara żydówka z litości przez 2 miesiące trzymała i jeść dawała póki zajęcia nie dostałam. Na rodziców Twoich liczyć nie mogłam. Na sprawców mego nieszczęścia Dziecka mi nie pozwolili zobaczyć, bo biedna byłam, tęsknota serce mi zdzierala i chciałam go choć z daleka zobaczyć i raz w zimie skradalam się jak złoczyńca do uliczki pod okno i nie wiem kto mnie zobaczył, zdaje mi się, że Irma, aż stary wyleciał i musiałam jak złodziej uciekać, by nie słyszeć wyrazów, którymi mnie zaczął wyzywać.

I złamana na duszy i ciele w noc zimową wałęsałam się do rana po parku, tak byłam przygnieciona mojem nieszczęściem, że nie czułam głodu i chłodu. Po jakimś czasie tułaczki dostałam posadę u mego obecnego męża i po 7 miesiącach zgodziłam się zostać jego żoną. Nie zważała na plotki ani na anonimy, którymi go obsypywano, widać, że mnie prawdziwie kocha.

I tak poraz ostatni gdy mi telefonowali, że Ty żyjesz i jakiś pan przyjechał z Ameryki i chce ze mną mówić, zaledwie ten pna odszedł, gdy ojciec Twój wpadł do pokoju z różnymi słowami, bym się wynosiła z jego domu, że ja nie mam po co tam przychodzić i czego tam szukać. Odeszłam tak łzami zrana, że ledwie do drzwi trafiłam, w pokoju była Irma, Erwinek i Mama. Irma się ośmieliła powiedzieć, że dlaczego nie mam przyjść, Ty kazałeś temu panu, by się ze mną zobaczył i zaczęła wykrzykiwać, że są wszyscy bezczelni.

Erwinek przyszedł do mnie tego samego dnia i biedak razem ze mną płakał, powiedział, że tacie wszystkim napisze jak ten stary mamę wyrzucił. Niech przekłety będzie za to, że nasze dziecko osierocił, za krzywdy, które mi wyrządził, za zmar-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Architekt Zaremba

zaskarżył do sądu redaktorów paru pism warszawskich

Warszawa, 8 kwietnia.

W dniu wczorajszym do sądu okręgowego w Warszawie, wydziału VIII karnego sekcja 3, wpłynęła skarga Henryka Zaremby przeciwko niektórym pismom warszawskim, które w ślad za pismami lwowskimi powtórzyły cały szereg, jak wywodzi, całkowicie zmyślonych i fałszywych szczegółów z przesłochi inż. Zaremby. Mianowicie treścią tych informacji było, że Zaremba w młodości zabił brata, matkę wyrzucił na bruk itd.

W skardze tej, wniesionej przez adw. d-ra Szurleja, pisze Zaremba m. in., że w toku procesu Gorgonowej, zauważono usiłowania odwrócenia uwagi od winy Gorgonowej kosztem jego osoby, a to jako manewr obrońcy.

Zaremba zaznacza, że nie czytał artykułów tych w pismach lwowskich, „ponieważ jednak obecnie mieszkam i pracuję w Warszawie i tutaj mogę i chcę w imieniu czci własnej i syna, wystąpić przeciwko tym, którzy mnie szkalują”. W dalszym ciągu inż. Zaremba powołuje się na art. 255, paragraf 2 K.

K., który chroni życie prywatne i rodzinne.

Skarga kończy się następującym zwrotem: „bo przecież nie do tych pism należy oskarżenie mnie, lecz do prokuratora, lub obrony Gorgonowej, bo od tego są jej obrońcy, a pozatem zniesławienie i zbeszczeszczenie mojej osoby nie leży w niczym interesie”.

Jak brzmią dalsze wywody skargi, przestępstwo zniesławienia nie ulega najmniejszej wątpliwości i Zaremba zwraca się do sądu o skazanie redaktorów odpowiedzialnych zaskarżonych pism.

Jak się dowiadujemy, ten sensacyjny proces prasowy odbędzie się w połowie maja r. b.

Inż. Henryk Zaremba przebywa stale w Warszawie. Obecnie prowadzi on biuro budowlane przy ul. Chmielnej, pod firmą „Inż. Henryk Zaremba i Spółka”. Biuro to prowadzi cały szereg robót budowlanych i obecnie znajduje się w pertraktacjach z przedstawicielstwami międzynarodowej grupy finansistów, celem uzyskania kapitałów zagranicznych, dla budownictwa małych domków w Warszawie.

ŻYCIE RITY GORGON (Dalszy ciąg).

nowane nasze szczęście i życie. Niech Bóg się pomści za nasze cierpienia! On już wisi nad grobem niech przeklęty będzie, niech go ziemia i piekło nie przyjmie w swoje łono, niech dusza jego nigdy spokoju nie znajdzie. A Bubko niech będzie tak szczęśliwy jak i my, bo oni są prawdziwymi sprawcami naszego nieszczęścia. Przez nich oczy swoje wypłakuję i nigdy już szczęśliwą nie będę, gdyż razem z Tobą pogrzebałam szczęście moje i miłość moją. Teraz, gdy Cię na zawsze straciłam widzę, jak Cię bezgranicznie kocham. Żadna już istota ludzka nie wypełni pustki mojego życia. Tobie pierwszemu oddałam moją pierwszą miłość i serce i duszę, choć ciało moje należy już do innego, ale Ciebie mi żadna siła nie zdoła wyrwać ze serca, w którym jesteś na wieki zakorzeniony. Na tym świecie źli ludzie nas rozłączyli, i zniszczyli nasze życie, nasze szczęście. Może kiedyś dusze nasze na drugim świecie się odnajdą i nikt nas nie zdoła rozłączyć.

Erwinie! dziś gdy już jestem żoną innego mogę Ci wyznać prawdę: Przysięgam Ci na głowę naszego jedynego syna to jedno co nam zostało z naszej miłości, że Cię nigdy nie zdradziłam w całym słowa tego znaczeniu aż do chwili, gdy już do innego należałam. A jeżeli bym tego szukała, to najpierw bym była u Ciebie w domu — — — — —

proszę Cię bardzo napisz do mnie słów kilka jak możesz oszczędź mi w liście, bądź tak dobry i kochający jak w pierwszych dniach naszej miłości.

TWOJA MIKA.

Drugi list Gorgonowej

Uplłynęło pół roku. Erwin Gorgon już wiedział, że żona jego ma dziecko z Zarembą. Mimo to chciał, by koniecznie do niego przyjechała. I być może nastąpiłoby to, gdyby nie pewien konflikt. Otóż Rita Gorgonowa chciała zabrać z sobą Romusie. Architekt Zaremba, który pokochał to dziecko i przywiązał się do niego, nie zamierzał się z nim rozstać. I miłość dla dziecka przewyciężyła chwilowo miłość do męża. Na listy Erwina Gorgona, wzywające ją do przyjazdu do Ameryki, Rita Gorgon odpisuje:

Bruchowice, 2/III 1928 r.

Drogi Erwinie!

Nie wiem jak Ci donieść i jak przekonać o niemożliwości zrealizowania Twoich myśli. Łatwiejby wszystko poszło, gdyby nie chwilowe silniejsze węzły, które się przecenia nad własne szczęście i spokój duchowy. Drogi Mój, bezgranicznie ubolewam nad naszą wspólną dołą, która jest przyczyną nietylko Twojego utrapienia, ale tembardziej mojego, gdyż jestem bezradną. Listem swoim odnowiłeś rany moje i ból piecze bez litości, burza targa duszę moją i niepokój ogarnia coraz większy. Radabym Cię pocieszyć i ukoić zboląłą duszę, ale jak najdroższy, jak? — Wszak stracone szczęście już nie wróci. Przeznaczenie skuwa w coraz mocniejsze kajdany. Chyba Bóg i silna wiara połączy nas może. Ale tymczasem trudno czekać cudu, trzeba działać realnie.

Nie pisałam tak długo, musiałam czekać, pocieszałam się, że znajdę jakieś wyjście — niestety napróżno. I oto piszę dzisiaj bezradna i zrezygnowana. Jedynym moim szczęściem jest myśl o Tobie. Uko-

Zęby można kupić -ale nie swoje własne!



Jakże częstą przyczyną wypadania zębów jest kamień nazębny!

Kamień nazębny powstaje z soli wapiennych, bakterji i grzybków. Jeżeli nie zostanie on na czas usunięty, powoduje potem wypadanie zębów. Walczcie z tem niebezpieczeństwem przy pomocy Kalodontu, gdyż w Polsce jedynie ta pasta zawiera wynaleziony przez Dr. Braeunlicha Sulforicinolet, który usuwa kamień nazębny. Właściwa metoda pielęgnowania zębów, to: dwa razy do roku poddać je oględzinom u lekarza-dentysty, dwa razy dziennie czyścić je Kalodontem.



KALODONT

usuwa kamień nazębny

chany! Chciałabym Cię zobaczyć choć raz zdaleka. Chciałabym, żeby ci oczy moje powiedziały co dusza czuje, a usta już opowiedzieć nie śmieją, chciałabym skrycie ucałować Twe stęsknione usta i przytulić Twą biedną skołataną głowę, a potem umrzeć, umrzeć tak szczęśliwa.

Twoja MIKA.

Przypomnieć sobie należy, na podstawie zeznań świadków w tym procesie, że do roku 1930 w rodzinie Zarembów panowała idealna zgoda. Nie było żadnych scysji ani pomiędzy Zarembą Gorgonową, ani pomiędzy Gorgonową i s. p. Lusią. Życie płynęło pogodnie i dobrze i gdyby nie myśl o mężu, Gorgonowa byłaby wówczas uczuła się bardzo szczęśliwą.

Aż nadszedł tragiczny rok 1931.

DOKOŃCZENIE JUTRO.

„Pozwólcie nam żyć!..” 21

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina przyjmuje posadę wychowawczyni 4-letniej Reni hrabianki Zbaraskiej.

A tymczasem Paweł porzuca szoferkę i za namową przyjaciela zostaje bokserem.

Wkrótce Paweł zwycięża słynnego boksera i zdobywa sławę.

Halina zamieszkała w pałacu w Dembiankach, posiadłości hr. Zbaraskich.

Pokolenia Zbaraskich rosły i umiary. W starym, romańskim kościele w podziemiach granitowych, butwiały żalozne szczątki świętych rycerzy, nabożnych matron dworskich kawalerów rokokowych, którzy husarskie, proste miecze zmienili na złote francuskie szpadki, rozsypywały się w proch szare szczątki pięknych i dumnych pań, o które staczano pojedynki, a których wdzięki opiewali poeci...

Lecz wciąż jeszcze szumiały na wicherze konary stuletnich topoli, dębów i modrzewi w ciemnym parku w Dembiankach.

I szmerali:

— Gdzie jesteście wy, których pieczołowite ręce zasadzały nas jako wążki drzewka w urodzajną ziemię?

— Gdzie jesteście wy, których wysokie buty i srebrne trzewiczki wydepotywały tu ścieżki?

— Gdzie jesteście wy, których okrzyki radosne, których szloch i szepty miłosne rozbrzmiewały pod wachlarzami naszych szerokich galezi?

— Oto mknęły wasze wesela, rozprzeczły się wasze smutki, a wy sami

leżycie spopieleni w półbutwiących sarkofagach — a my wciąż dalej — wysokie, zielone — szepczemy na wicherze naszą odwieczną pieśń.

— Nie było was, był las. Nie będzie was, zostanie las!

Przez pustkę starego parku mignęły ci czasem dwie jasne plamy — to alejami przechadzała się malutka spadkobierczyni tych włości, Cecylja Renata Zbaraska wraz z swoją opiekunką Haliną Rajeczką.

W zdrowej, na bronzowo opalonej dziewczynie o pełnych, czerwonych ustach i wesoło połyskujących oczach, nie łatwo mogłeś poznać tę samą nieszczęśliwą istotę, która ongiś błądziła ulicami miasta, szukając napróżno pracy i chleba.

Koszmarna wzięła rzeki, kuszącej ją zielonością swoich fal, ażeby raz na zawsze skończyć z życiem, wspomnienia policji obyczajowej, obłudnych spojrzeń pani Hildy i bezczelnych zalotów pana Adzła — wspomnienia głodu, udreki, upodlenia i rozpaczki zagasty bezpowrotnie, niby te meteory, wpadające do ciemnego jeziora.

Pobyt w Dembiankach odrodził ją fizycznie i duchowo.

Po ohydnych zapachach ryńsztoków wielokmiejskich, jakże słodko pachniały jej ostatnie okwiaty stuletnich lip, miodnych koniczyn i żółtego ląbinu!

Po swych udrekiach tropiona przez los złych ludzi tam, po ulicach groźnego miasta, jakże bezpiecznie i spokojnie czuła się teraz w ciemnym parku pod strażą dębów i strzelistych topoli.

Mała Renia przywiązała się odrazu do swej nowej wychowawczyni, dlatego też opiekowanie się nią uważała Halina nie za pracę i przykry obowiązek, lecz za najwyższą rozkosz i przyjemność. Intuicją wiedziona serduszek małej wy-

czuwało to widocznie, gdyż z dnia na dzień Ignęła więcej do tej spokojnej, dobrej dziewczyny.

Do tego samego wniosku musiał dojść i stary hrabia Zbaraski. Pilnie obserwując w pierwszych dwóch tygodniach zachowanie się nowej bony i jej stosunek do wychowawki z czasem nabrał do niej konkretnego zaufania. I nie wtrącał się wcale w jej metody wychowawcze.

Obecnie rzadko bywał gościem w Dembiankach. Jako zamiłowany rolnik, objeżdża liczne swe folwarki, osobiście przypilnowując ostatnich żniw i pierwszej przedjesiennej orki.

Tak więc cicho i spokojnie snuły się dni w wielkim pałacu i w słonecznej zieloności parku.

Czasem tylko przez jasne aleje mignął cień: to przechodziła czarna w swej amazonce, połyskująca lakierniami wysokich butów do jazdy, lub kiedy indziej powiewająca szeleszczącą na wietrze jedwabną suknią hrabianka Izabella Sławucka.

Czasem w przelocie pogłaskała ciemną główkę Reni i przechodziła dalej chłodna, miłcząca i wyniosła.

Na grzeczne pozdrowienia Haliny, odpowiadała najbardziej niedbałym kiwnięciem głowy.

A gdy już odeszła, pozostawała po niej niezmiennie — tak jak wtedy za pierwszym ich spotkaniem w rezydencji Zbaraskich w stolicy — smuga subtelnego perfum i uczucie czegoś chłodnego, niemilego...

Na szczęście spotkania te należały do rzadkości. Piękna hrabianka wyjeżdżała bądź to na polowanie, bądź też błędną do pobliskich dworów, lub też błędną „Packardem” gnała odświeżyć swój spleen do stolicy.

Spokojnie więc przemijały dla Haliny dni niby ziarnka różańca przesuwane beznamiętnymi palcami

Życie jej i myśli wygładziły się, niby tafla wielkiego jeziora parkowego, po

którem niekiedy jeździła łódka wra z Renią

I tylko, bardzo rzadko, rosnące nad brzegiem niezapominajki przypominały jej swoim kolorem oczy Pawła. Jednakże były to tęsknoty ciche i stonowane niby koncerty świerszczów, grających wieczorami w pachnących koniczynach...

Aż wreszcie przyszło przebudzenie.

Hrabianka Sławucka była zapaloną sportsmenką. Bawiąc na wsi całymi godzinami jeździła konno — a ciemny deresz, którego dosiadała z brawurą, znany był w całej okolicy.

Gdy w czarnej amazonce z głośniewym tetentem kopyt końskich przelatywała krótkim galopem przez wieś i przysiółki, chłopci zdejmowali czapki i kiwali głowami.

— Czort nie czort: hrabianka z pałacu!...

O ona pędziła dalej, że aż sierść konia poczęła się bielić pianą i znikła w pobliskim lesie, niby huragan...

W słoneczne dni grała z paniami z sąsiedztwa w tenis — a w deszcze, siedząc w zacisznym hollu pałacowym, o bok francuskich romansów studiowała pilnie czasopisma sportowe, które w mnóstwo poniewierało się po wszystkich salonach pałacu.

Dnia tego była niepogoda. Chmury pokrywając niebo ciemnym ołowiem, wróżyły długotrwały deszcz.

Hrabianka Sławucka była znudzona i zła, temwięcej, że poprzedniego dnia w czasie szalonej przejażdżki, wjechała autem na słup i uszkodziła wóz tak, że nie było mowy, ażeby nim można było pojechać teraz do stolicy. Siedziała więc piękna panna w hollu, przerzucając z obojętną twarzą czasopisma, jakie przwieziono z poczty.

(Dalszy ciąg jutro).

KATASTROFA GOSPODARCZA NIEMIEC.

Spadek handlu wewnętrznego i zagranicznego.—Zapas złota topnieje.—Fabryki bez zamówień stają.—Anglicy wchodzą w miejsce eksporterów niemieckich.

Czy Niemcy wsierzymają spłatę długów?

Wiedeń, 8 kwietnia.

Sprawozdania bankowe oraz raporty izb przemysłowo-handlowych zgodnie wskazują na niesłychany spadek handlu niemieckiego i to zarówno wewnętrznego jak i zagranicznego. Ze sprawozdań Banku Rzeszy widać, że w ciągu ubiegłego roku zapas złota zmniejszył się o 250 milionów marek. Aktywny bilans handlowy Rzeszy spada wprost katastrofalnie.

Z Turyni donoszą o zamknięciu wielu fabryk z powodu braku zamówień, szczególnie z zagranicy. Minister gospodarstwa narodowego von Marschler zwrócił się do związku przemysłowców ze wskazaniem, że właśnie w obecnym momencie zamykanie fabryk i wyrzucanie na ulicę bezrobotnych jest szczególnie niewskazane ze względów politycznych, ale przemysłowcy odrzekli, że zmuszeni są zamykać fabryki pomimo wszelkich chęci, aby zostały one uruchomione. Firmy niemieckie nieustannie otrzymują z zagranicy

COFNIECIA ZAMÓWIEŃ

i to od klientów, z którymi pracowały od wielu lat. Taki stan rzeczy jest nie do zniesienia i gospodarstwo niemieckie ponosi nieoczekiwane straty.

Równie dosadnie maluje sytuację dziennik „Die Stunde”, który wręcz zapowiada, że Niemcy są na prostej drodze do ogłoszenia upadłości i wstrzymania płatności swych długów, nawet i prywatnych. Przyczynę tego załamania

Zgon arcyksięcia z Zywca

Zywiec, 8 kwietnia.

Wczoraj zmarł w Zywcu 73-letni arcyksiążę Stefan Habsburg.

Do czego zmierza „wielka czwórka”

Propozycje Wielkiej Brytanii

Londyn, 8 kwietnia.

„Daily Telegraph” donosi, że propozycje angielskie przedstawione w Paryżu w związku z planem 4 mocarstw są następujące: 1) wielka czwórka mocarstw będzie pracować razem nad zapewnieniem pokoju, 2) co do możliwości dyskusji z tytułu art. 19 paktu Ligi, inne zainteresowane mocarstwa będą pracowały z wielką czwórką na stopie równości, 3) brytyjski projekt rozbrojenia stowoi stanowi kompromis między stanowiskami Francji i Niemiec musi być przyjęty przez wszystkich sygnatarjuszy, 4) równość praw zostanie przyznana jednocześnie z Niemcami — Austrii

Papen odjechał do Rzymu

Berlin, 8 kwietnia.

Wice-kanclerz Papen odjechał do Rzymu. Wyjazd wice-kanclerza według „Volkische Beobachter” ma na celu przeprowadzenie rozmów z włoskim ministrem lotnictwa w szeregu spraw dotyczących komunikacji powietrznej.

KAROL DRUCKER I RUDOLF STRZYGOWSKI, fabryki sukna w Bielsku, polecają ze swych składów fabrycznych znajdujących się u Hipolita Frenkla w Sosnowcu, ul. Warszawska 3, telefon 12-15 na sezon przejściowy kolosalny wybór materiałów na ubrania i płaszcze oraz na kostiumy, suknie i płaszcze damskie. Ceny fabryczne.

się dzienniki widzi w przejawianiu hasel samowystarczalności i lek komyślnego wyzwanla, które Hitler rzucił kulturze zachodniej i wielkiemu kapitałowi.

Kowno, 8 kwietnia.

Przybyli tu w wielkiej ilości przedstawiciele firm eksportowych angielskich i oferują towary angielskie, dotychczas nabywane przez Litwę w Niemczech. Ceny i warunki są identyczne z warunkami niemieckimi. Przedstawiciele firm angielskich zostali tu przyjęci przez koła handlowe bardzo dobrze i zostało już zawartych wiele poważniejszych transakcji.

Londyn, 8 kwietnia.

Tutejsze domy eksportowe otrzymały wiele zapytań o towary nabywane dotychczas przez kupców szwajcarskich, włoskich, francuskich, polskich i czeskich w Niemczech. Zapytania odnoszą się do poważniejszych dostaw w najbliższym czasie.

Interwencja Francji przeciw gwałtom Hitlera

Na terenie całej Francji odbywają się wiece protestacyjne.—Rok więzienia za szerzenie... „nieprawdziwych” wieści o okrucieństwach.

Paryż, 8 kwietnia.

Na wczorajszym posiedzeniu izba deputowanych przyjęła następującą deklarację:

„Izba deputowanych wzruszona prześladowaniami żydów i mordami politycz-

nemi, dokonywanymi obecnie w Niemczech, zwraca się do rządu o interwencję dyplomatyczną, aby zaniechano dalszych prześladowań i aktów gwałtu, niegodnych cywilizowanego narodu.

Essen, 8 kwietnia.

Policja przeprowadziła rewizję w dzielnicy, zamieszkałej przez komunistów, wykrywając wielki magazyn broni, ukryty w gołębniku.

Między innymi wpadło w ręce policji wiele granatów ręcznych, karabinów, rewolwerów i masa amunicji. Dokonano wielu aresztowań.

Berlin, 8 kwietnia.

Sąd wyjątkowy w Berlinie skazał dziś handlarza żydowskiego Dawida Leisteina, bezpieczeństwa, na 1 rok więzienia za szerzenie nieprawdziwych wiadomości o okrucieństwach niemieckich wobec żydów.

Surowy wyrok został wydany na żądanie prokuratora, który domagał się za stosowania najwyższej kary dla odstraszania innych od popełniania podobnych wykroczeń.

Wspólny front niemiecko-narodowych z socjalistami

Hitler zezwala na kroki rewolucyjne celem zwalczania zdrajców

Berlin, 8 kwietnia.

Biuro Conti donosi że przywódca narodowo-socjalistyczny w Anhalcie otrzymał wiele meldunków o wspólnej akcji niemiecko - narodowych socjal-demokratami przy wyborach do zarządów gmin dla wyeliminowania narodowych socjalistów.

W związku z tem kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej wydało zarządzenie zezwalające na „lokalne podejmowanie zarządzeń rewolucyjnych, dla ukrócenia zdrajców odrodzenia narodowego”.

Przedstawiciele Francji, Niemiec i Włoch

zostali również zaproszeni do Waszyngtonu.

Waszyngton, 8 kwietnia.

Szełowie rządów francuskiego, włoskiego i niemieckiego zaproszeni zostali

do Waszyngtonu celem omówienia sprawy uzdrowienia światowej sytuacji gospodarczej.

Zaproszenia doręczono zostały ambasadorom wchodzących w grę państw, przyczem każdorazowo zaznaczono, że jeżeli przybycie szeła rządu okazałoby się niemożliwe, to pożądane byłoby przybycie innego członka rządu.

Paryż, 8 kwietnia.

Do wieczora dnia dzisiejszego nie otrzymał rząd francuski oficjalnego zaproszenia z Waszyngtonu na konferencję amerykańsko-angielską.

Według informacji agencji Havasa na konferencję tę nie wyjedzie prawdopodobnie ani premier Daladier ani minis-

ter spraw zagranicznych Paul Boncour. Francję reprezentować będzie zapewne Herriot lub senator Berenger.

Ks. Woroniecka prosi o urlop zdrowotny z więzienia.

Warszawa, 8 kwietnia.

Zabójczyni przemysłowca Boya, Zofia Korybut Woroniecka, jak wiadomo, wyrokiem sądu apelacyjnego skazana na 3 lata więzienia, odsiaduje swą karę w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Księżniczka zachowuje się spokojnie tak, że władze więzienne są zupełnie z niej zadowolone. Żadną pracą specjalnie nie trudni się, za wyjątkiem drobnych robótek ręcznych.

Od pewnego czasu Woroniecka przechodzi silną anemiją i zaburzenia nerwicowe serca, w związku z czem złożyła wraz z jej ojcem ziemianinem z Grójckiego prośbę o udzielenie urlopu zdrowotnego.

Należy dodać, że 3-letnia kara więzienia skończy się dopiero w dniu 20 listopada 1934 r.

Bucharin aresztowany

Wilno, 8 kwietnia.

Dzienniki donoszą ze Stolpców o aresztowaniu w Niegorełojce przez władze sowieckie syna Bucharina, który miał zamiar uciec do Polski. Młody Bucharin jest studentem i należy do skrajnego odłamu młodzieży.

Niebywała okazja świąteczna

Firma nasza z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych postanowiła w celu reklamowym wysłać 20.000 pełnych kompletów towarów w pierwszorzędnych gatunkach po cenach niebywałych, gdyż

tylko za zł. 16.—

wysyłamy: 4 mtr. materiału t. zw. „Tahiti” na elegancką suknie damską świąteczną, przektanego jedwabiem, 6 mtr. zefiru w różnokolorowe prążki na koszule męskie lub chłopięce, lub też bluzki damskie, 6 mtr. płótna na pościel, prześcieradła lub na bieliznę wszelkiego rodzaju, 5 mtr. firankowego białego w różne piękne desenie 9 mtr. ręcznikowego lub 9 ręczników wafelowych z frezdlami.

To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 16.—

Wysyłamy również komplet Nr. 2

tylko za zł. 16.70

a mianowicie: 3 metry materiału wełnianego „Angora” w najmodniejsze wzory, pełnej podwójnej szerokości (140 cm.) na eleganckie męskie ubranie, 4 metry materiału t. zw. „Flamengo” na elegancką suknie damską świąteczną, 1 koszule męską trykotową letnią z jedwabistym wykończeniem, 1 pare kalesonów letnich, 1 koszule damską, 1 pare reform damskich na gumie we wszelkich kolorach i rozmiarach, 1 pare skarpetek deseniowych, 1 pasek elegancki zamszowy do spodni z ładną nikiową kłamrą, 2 chusteczki z ładnym kolorowym szlaczkiem i 1 krawat jedwabny ze wzorami ostatniej mody.

To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 16.70

Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę.

Bez wszelkiego ryzyka!

W razie gdyby się towar nie podobał przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Zamówienia prosimy nadsyłać: Firma „A. NECHAMKIS”, Łódź, Skrzynka pocztowa 178.

BIELSKI PRZEMYSŁ TEKSTYLNÝ, ul. 3 Maja Nr. 32, telefon 10-61 poleca modne materiały przodujących fabryk na ubrania i płaszcze oraz na damskie ołaszce i kostiumy. Ceny ściśle fabryczne.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem (dział inseratowy)

od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Fundusz Pracy posiada swe konto w P. K. O.

W związku z wejściem w życie ustawy o Funduszu pracy Kasa Chorych w Krakowie zawiadamia, że w P.K.O. Oddział w Krakowie zostało otwarte osobne konto „Kasa Chorych w Krakowie — Fundusz pracy“ nr. 414.160, gdzie należy wpłacać przewidziane cyt. ustawą opłaty, przedkładając równocześnie Kasi Chorych stosowne deklaracje.

Jedziemy na Czarnohorę

W związku z wycieczką świąteczną na Czarnohorę, podajemy poniżej szczegółowy rozkład pociągów. Odjazd z Krakowa nastąpi w dniu 14 bm. o godz. 11-ej z Tarnowa 12.08, Dębica 12.38, Rzeszów 12.26, Przemyśl 14.50, Lwów 16.41, Stanisławów 19.03.

Odjazd z Worochty dnia 17 b.m. o godz. 20.24. Przyjazd dnia 18. 4. do Krakowa o godz. 5.10.

Zebranie dozorców

W dniu dzisiejszym w lokalu przy ul. Wiślanej nr. 8, odbędzie się walne zebranie dozorców i dozorczyń domowych. — Początek o godz. 2.30 popoł.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Im. J. Słowackiego — o godz. 15.30 „Dziwczeta w mundurkach“, o godz. 20-ej „Tak a nie inaczej“ (gość. wyst. Mariusza Maszyńskiego).

Dom Żołnierza — o godz. 15.30 i 19.30 „Męka Pańska“.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Sewilla, miasto miłości“.

APOLLO - „Igrzyska Nerona (W cieniu krzyża)“

ATLANTIC — „Jan Strauss — Król walca“

BAGATELA: — „Drewniane krzyże“.

PROMIEN: — „Bomby nad Monte Carlo“.

SŁOŃCE — „Śpiewające miasto“ i „Sekretarka osobista“.

SZTUKA — „Panią i milion“.

SWIT — „Błękitna rapsodia“

UCIECHA — „Igrzyska Nerona“ (W cieniu krzyża).

MUZEUUM — „Tajemnicza wyspa“.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

na dworcu osobowym w Krakowie po gruntownym odnowieniu otwarty od godz. 5-ej rano do 23 bez przerwy pod nowym kierownictwem Stanisława Wilczyńskiego.

Największa wypożyczalnia książek Kraków, ul. Św. Jana 8.

Abonament 2.-- Zł. bez kaucji

P. T. Wojskowi, Urzędnicy państw. i pryw. i Studenci

Ożywiona działalność Rady Grodzkiej BBWR.

na terenie miasta Krakowa

Rada Grodzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem rozwija na terenie miasta Krakowa nader ożywioną działalność. Ostatnio odbyły się dwa walne zebrania, zorganizowane przez Miejski Komitet B. B. W. R. Jedno z nich odbyło się na Podgórzu przy ilości 300 osób. Zebranie zajął p. rejent Ryblewski, sprawozdanie z działalności za rok ub. złożył p. Doniczek.

Dłuższe przemówienie, obrazujące

Numer świąteczny

EXPRESSU

ukazuje się w zwiększonej objętości.

Ogłoszenia do numeru świątecznego przyjmuje Oddział Expressu w Krakowie, ul. Pijarska 4 od dnia 12 kwietnia włącznie.

Wyrok w procesie szajki złodziei i paserów Główny herszt bandy skazany na 5 lat więzienia

Niezwykle sensacyjny był wczorajszy ostatni dzień rozprawy przeciwko szajce złodziei i paserów.

Zaraz zrana zachorowała jedna z oskarżonych, a mianowicie: Główna która wskutek tego nie mogła brać udziału w rozprawie.

Po przesłuchaniu 5-ciu świadków, którzy nie wnieśli nic nowego do sprawy, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem po przerwie zabrał głos prokurator dr. Boryczko, po nim zaś przemawiali kolejno obrońcy: dr. dr. Hollaender, Kruh, Dafner, Knoebel, Abend i Schönwetter.

W czasie przemówienia pierwszego z nich, zasłabła nagle oskarżona Ochęduszko, jedna z klientek dr. Hollaendera,

wobec czego przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której wezwano pogotowie ratunkowe. Chorą odwieziono na stację ratunkową, skąd wkrótce wróciła na rozprawę.

W chwilę później, podszedł do prokuratora jeden z posterunkowych policji i coś mu oznajmił szeptem. Prokurator zawiadomił trybunał, że w międzyczasie znaleziono w ustępie sali rozpraw kamieni i kawałków węgla, złożonych przez nieznaną sprawców. Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której zarządził opróżnienie sali rozpraw i korytarzy, zrodziło się bowiem przypuszczenie, że stos węgla przeznaczony był na obrzucenie członków sądu wraz z wyroku zasądzonego. Oczysz-

czenie gmachu trwało kilka minut, poczem zamknięto bramę główną, przed którą zgromadził się tłum publiczności.

Po półtoragodzinnej naradzie, o godzinie 5 popoł., przewodniczący s. o. dr. Stuhr ogłosił wyrok, skazujący: Grochola na 5 lat, Czernika na 4 lata, Dudla na 2 i pół roku, Mazurka na 2 lata, Szydłowskiego na 15 miesięcy więzienia. Z oskarżonych o paserstwo: Główna i Saliterówna otrzymały po 8 miesięcy, z czego na mocy amnestji, połowę kary im darowano, a wykonanie reszty zawieszono na 4 lata, Annę Rychlik skazano na 6 miesięcy, darując jej karę na mocy amnestji. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Właścicielka domu schadzek i jej pomocnica staną przed sądem. — Gośćmi tego „zakładu“ byli uczniowie szkół krakowskich

Przy ul. Jagiellońskiej nr. 8 od dłuższego czasu odnajmowała mieszkanie 45-letnia Wanda Nadzieja Chmurska, separowana żona przemysłowca krakowskiego. Mieszkanie było wykwinicie urządzone, zaś wieczorem rozlega-

ły się dźwięki patefonu, wesołe pieśni i głosy bawiących się.

Przez dłuższy czas nie wiadano, że pod tą wesołością kryje się ohydna tajemnica, a mianowicie, że mieszkanie to jest gniazdem rozpusty, w którym

deprawuje się młodzież szkolna. Gośćmi tego mieszkania byli uczniowie szkół średnich krakowskich, którzy licznie przybywali dla zabawienia się ze sprządzaniami przez gospodynię panienkami z półświatka. Chłopcy przynosili ze sobą nietylko pieniądze, ale papierosy i wódkę, którą raczono się obficie.

Sprawa pozostałaby jeszcze w ukryciu, gdyby nie doniesienie karne, wystosowane przez dwóch ambitnych chłopców, których podstępnie sprowadzono do tego domu schadzek.

Policja przystąpiła do zlikwidowania, aresztując zarówno właścicielkę mieszkania, jak i jej pomocnicę, 20-letnią manicurzystkę ze Śląska, Janinę Hoffman.

Dochodzenie wykazało, że klientami domu schadzek byli synowie wielu znanych rodzin krakowskich z najlepszych sfer.

Dochodzenie zostało już zakończone i zarówno Chmurska jak i Hoffmanówna staną przed krakowskim sądem okręgowym karnym.

Rozprawa odbędzie się oczywiście przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronić będzie adw. dr. Knoebel.

Nowootwarty

Pierwszorzędny salon krawiecki

A. LAZAR i Ska

Kraków, Florjańska 37. Tel. 139-46--

CHCESZ MIEĆ DOBRĄ SŁUŻĄCĄ, ZGŁOŚ SIĘ DO BIURA PRACY „KL. ZW. ZAWOD.“

Pani, która pragnie mieć dobrą i zadowoloną służącą, jak również służącą, chcącą otrzymać zajęcie, winny się zgłaszać do Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Zjednoczeniu Klasowych Związków Zawodowych w Krakowie, Mały Rynek 6.

Ks. arcybiskup Sapieha wyjeżdża do Rzymu

wieczany przez Ojca Świętego

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Rzymu, wezwany przez Ojca Świętego w sprawie ad limina Apostolorum ks. metropolita arcybiskup Sapieha. W podróży towarzyszyć będzie J. E. ks. kapelan Siedlecki.

Dzisiaj, o godz. 7 rano w katedrze na

Wawelu przed wyjazdem do Rzymu J. E. ks. arcybiskup Sapieha odziedził święceń kapłańskich 15 diakonom alumnom krakowskiego seminarjum duchownego. W podniosłej tej uroczystości wezmą udział rodziny diakonów oraz liczne rzesze publiczności.

Wybuch benzyny w czasie przyrządzania pasty

Kobieta ciężko poparzona

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj przy ul. Augustjańskiej nr. 18. Oto zamiećkała tam Stefanja Cichur, przyrządzała sobie sama pastę do podłóg, do

której jak wiadomo, używa się benzyny.

W pewnej chwili, gdy Cichorówna grzała benzynę na ogniu, nastąpił nagle wybuch. Wrzątek oblał ją, zapalając na niej momentalnie suknię. Ze straszonym krzykiem wybiegła żywa pochodnia z mieszkania. Sąsiedzi pośpieszyli jej na ratunek i ugasiłi na niej płomień, poczem pogotowie ratunkowe odwiezło nie szczęśliwą ofiarę do szpitala św. Łazarza. Odniosła ona szereg ciężkich poparzeń na całym ciele.

DAR NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI.

Pani B. i S. Świtkowska, Kraków, ul. Długa Nr. 45, składa na kościół Św. Agnieszki 4 łyżeczki srebrne, 2 łańcuszki srebrne, 2 branzolety srebrne i 2 monety srebrne i Zaremba Stefan składa srebrny pierścionek, 3 monety srebrne oraz srebrną łyżkę w naszej administracji, jako dar na kościół Św. Agnieszki.

Bezrobotny z pięciorgiem dzieci

został wyrzucony na bruk

Do redakcji Expressu zgłosił się Władysław Lomczyk, zamieszkały we Woli Duchackiej przy ulicy Gołackiej 324 i opowiedział nam o swej tragedji życiowej.

Lomczyk przez dłuższy czas pracował w Zbrojowni przy ul. Rakowickiej ze względu jednak na wadę jego zdrowie został zredukowany. Z tą chwilą rozpoczęła się martyrologja jego życia.

Pozbawiony jakichkolwiek środków do życia nie mógł oczywiście opłacać komornego swemu gospodarzowi Włodzimierzowi Dorożyńskiemu.

Gospodarz który jest emerytem kolejowym zaskarżył Lomczyka do sądu i

zyskał nań wyrok eksmitujący go z mieszkania.

Nie pomogły próby zredukowanego robotnika, nie pomógł płacz jego pięciorga małoletnich dzieci, z których najmłodsze ma zaledwie 4 lata, nie wzruszyły łzy żony. W dniu wczorajszym przybyły komornik zmusił nieszczęśliwego bezrobotnego do opuszczenia mieszkania sekwestrując mu resztki jego gratów.

W ten sposób Władysław Lomczyk, b. wojskowy, który przeszedł całą kampanję wojny światowej został wyrzucony jak bezpański pies na ulicę, unosząc sobą płacz głodnych dzieci i rozpaczliwe wołania żony.

Codzienna nowelka „Expressu”
Ostatnie spotkanie

Walter miał coś do załatwienia w pewnym małym miasteczku. Przechodząc obok cukierni nad którą wisiał olbrzymi szyld z napisem „Cukiernia Schutze”, spojrzawszy do wnętrza. Z poza wysokich ścian i wspianych tortów błysnęła ku niemu twarz Irmy. Stała za ladą i pakowała ciastka dla jakiejś korpulentnej jeźmności. Walter stał przez chwilę przed sklepem, poczem wszedł do wnętrza.

— Irma... — zawołał.
— Walter, — odpowiedziała impuływnie, zaczerwieniła się i zupełnie zmieszana wydała korpulentnej pani za dużo reszty. Kupująca opuściła sklep z uśmiechem zadowolenia na tłustej twarzy. Przez chwilę zostali sami.

— Co za niespodzianka. Czy ty tutaj pracujesz — zapytał Walter.

— Jak widzisz... — odpowiedziała i zarumieniła się. Walter zauważył, że Irma lekko przytyła przez te cztery lata w czasie których nie widzieli się, ale pozatem nie zmieniła się. W spojrzeniu jego malowało się zadowolenie.

— Wspaniale — powiedział Walter więcej do siebie niż do Irmy. — O której jesteś dziś wolna?

Irma zaśmiała się błyskając białymi zębami. — Jesteś takim samym, jak dawniej, beztrudnym chłopcem. Myślisz, że teraz po czterech latach wszystko pozostało takie jak... W tej chwili wszedł do cukierni nieśmiały mężczyzna, nieco przytyły ubrany w jasny płaszcz. Przybysz spojrzał badawczo na Waltera.

— Może ptyś z kremem, proszę pana? — zapytała Irma Waltera innym już zupełnie tonem.

— Niech będzie ptyś z kremem — odpowiedział zdziwiony Walter.

Wyraz jasnych oczu pana w płaszczu zlagodniał nieco. Walter był przekonany, że ma przed sobą właściciela cukierni, szefa Irmy.

— Może paczek? — zapytała Irma. Ręka w której trzymała łopatkę do ciast, drżała lekko.

— Niech będzie paczek... Pan w jasnym płaszczu skinął lekko głową Walterowi, jakbyby pragnął go pożegnać i wyszedł z lokalu.

— Zawsze tak chętnie jadesz paczki. Pamiętasz? — żartowała Irma.

— Tak, oczywiście... — odpowiedział nieco nerwowo Walter, rzucając złe spojrzenie w kierunku drzwi za którym zniknął pan w jasnym płaszczu.

— Twój szef jest obrzydliwy... Irma zaśmiała się, — odrywając z roli kawałek papieru aby weń zapakować ciastka.

— Ten obrzydliwy, to mój mąż — powiedziała lakonicznie.

Walter ze zdumienia otworzył szeroko usta.

Twarz Irmy zachmurzyła się lekko... — Wysłałam za mąż, jak widziałeś. Zresztą nie narzekam. Interes dobrze prosperuje, nie mam żadnych trosk.

Walter chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili otworzyły się drzwi sklepu i weszły przez nie dwie młode dziewczynki, a za nimi pan w jasnym płaszczu.

— Może jeszcze torcik z masą migdałową? — zapytała Irma „urzędowym” tonem i podeszła do wystawy. — albo kawałek babki?

— Nie, dziękuję. To wystarczy — odpowiedział Walter.

Troskliwie ułożyła ciastka na małym tekturowym talerzyku i w czasie pakowania liczyła.

— 40, 60, 1, 140. Jedną markę czterdziestki proszę pana.

Walter wyciągnął portmonetkę i uregulował należność. W czasie płacenia ręce ich zetknęły się na moment. To było wszystko.

— Pan w jasnym płaszczu odprowadził wychodzącego słowami: — Proszę nas znów rychło odwiedzić.

Przez chwilę stał Walter na ulicy, poczem mechanicznie skierował swe kroki w stronę hotelu w którym mieszkał. Wszedł do pokoju, położył paczkę



PAT I PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu”



Sprzedawca bananów: — Banany!... Świeżutkie banany!... Jedzcie tylko banany!...

Patachon: — Ja tam nie lubię się sprzeczać... Jeżeli mnie proszą, żebym jadł, to jem...



Policjant: — Aha, więc tak?... No, no... Zobaczymy, zobaczymy...

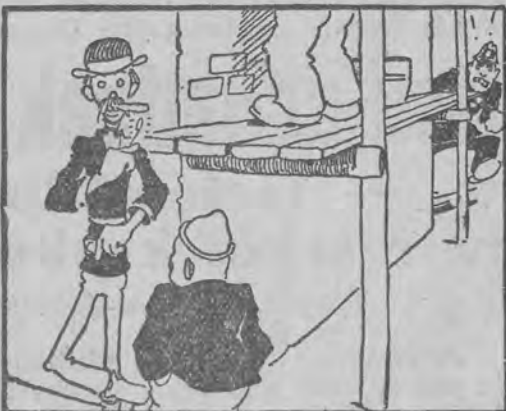
Patachon: — Taki banan to dobra rzecz... Owoc się zjada, a skórkę się wyrzuca...

Pat: — Tak... Tylko łatwo się poślizgnąć o taką skórkę...



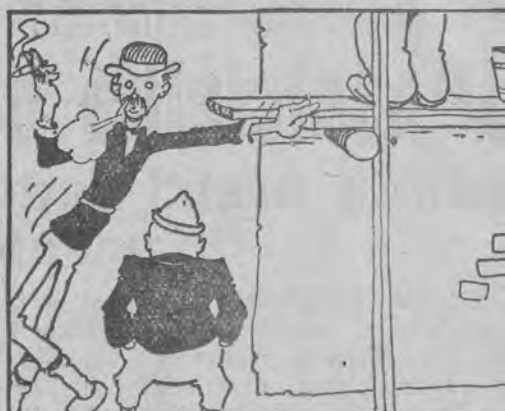
Pat: — Właściwie mam wyrzuty sumienia, żeśmy skradli te banany... Czy tylko policjant nie zauważył nas?...

Patachon: — Możesz być spokojny... Policja ma większe zmartwienia... A zresztą, czy sprzedawca sam nie mówił: „Jedzcie banany!”?



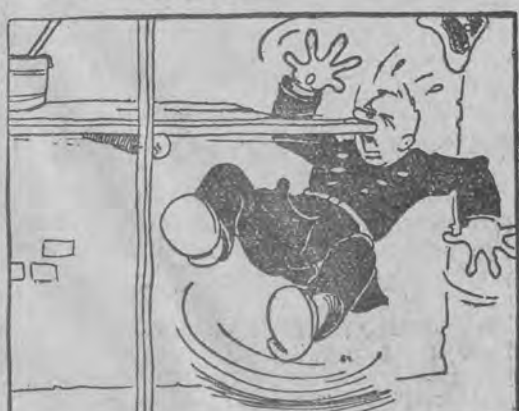
Pat: — Teraz sobie zapalimy papierosika i wszystko będzie w porządku... Pozwolisz, że zostawię ci kilka cugów...

Patachon: — Tylko nie wypal go do końca, bo ci oczy wypalę...



Pat: — Papierosik to dobra rzecz... Świetnie smakuje po bananie...

Patachon: — No, jeszcze jeden cug, a reszta dla mnie... Nie opieraj się tak o tę deskę, bo ona się suwa...



Trrrach!... Trrrach!... Trrrach!



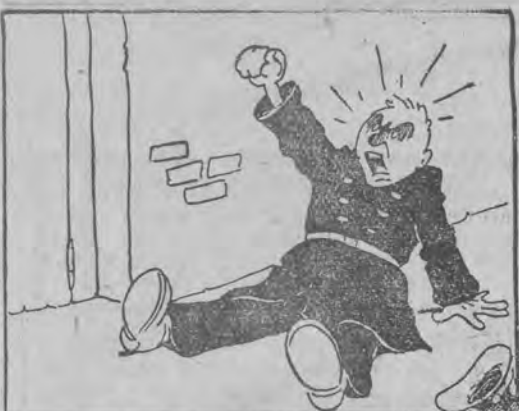
Policjant: — Czekajcie, łobuzy!... Już ja was przyłapię!...

Pat: — Jak sądzisz, czy pójdziemy dziś do kina?... Ja myślę, że zostaniemy w domu...

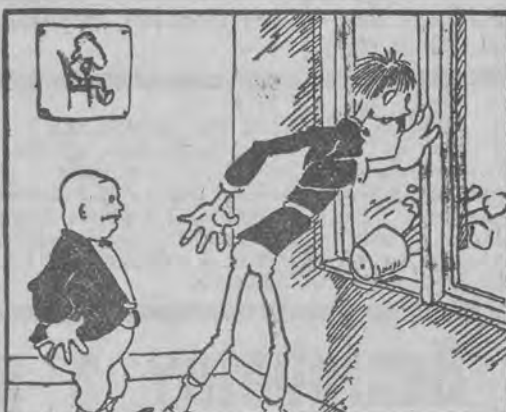
Patachon: — I ja tak myślę... Jestem zmęczony... Wypoczniemy sobie...



Policjant: — Tego już za wiele, mości panowie!... Mało, że banany skradli, jeszcze się ze mnie naigrywają!... Ale ja im pokażę!... O, ja ich nauczę!... Teraz wiem przynajmniej gdzie mieszkają... Pójdę na górę i zaraz ich aresztuję...



Policjant: — Tak mnie zmęczyli, że nie mam siły z miejsca ruszyć... Ale ja im pokażę! To niesłychane!... W biały dzień wykradają banany ze straganu i jeszcze skórkę rzucają na chodnik, żeby ludzie ręce i nogi złamał!



Patachon: — Co tam za krzyki na dole?... Pewnie ktoś się upił i robi awantury!...

Pat: — Nic nie widzę... A, to ze mnie niezdar!... Doniczka z pelargonją wypadła przez okno!...



Policjant: — A to co?... Brrrr... Tego już za wiele!...

Pat: — Jakoś nie słyhać, żeby ta doniczka spadła na ziemię... Czy ona tak długo spada?...



Patachon: — Patrz, policjant chwile się na nogach...

Pat: — To byczy kawał!...
Policjant: — Tra-li, tra-la... Poca ja wsiadłem na tę karuzelę?... Dlaczego wszystko się kręci?... Nic nie rozumiem...

z ciastkami na stole i opadł w głęboki, miękki fotel. Po chwili mechanicznie zupełnie, odpakował paczkę i bezwiednie zjadł wszystkie ciastka, dumając przez cały czas o minionych latach. I tak ze spotkania tego pozostały tylko okruszyny na papierze, dziwne uczucie w sercu i ucisk w żołądku.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy; najmniejsze zł. 1.20.